

Z Pippi jest zawsze wesoło

Oglądając spektakl Maćka Prusaka, z przyjemnością przypominałam sobie repliki i opowieści Pippi – ich błyskotliwość i cudownie absurdalny dowcip.

Joanna Targón

Znamy to: do milego miasteczka, w którym mieszkają mili ludzie, sprowadza się najsilniejsza dziewczynka na świecie, pełna anarchistycznej energii, samodzielna i nieustraszona. Rudowłosa Pippi Pończoszanka jest wcieleniem zabawy i dziecięcej żelaznej logiki, różnej od logiki dorosłych – któż nie chciał w dzieciństwie zostać poszukiwaczem rzeczy albo nie miał ochoty powiedzieć na lekcji (ale się powstrzymywał): „Skoro pani wie, ile jest siedem dodać pięć, to po co pani pyta?”

Oglądając spektakl Maćka Prusaka, z przyjemnością przypominałam sobie repliki i opowieści Pippi –

ich błyskotliwość i cudownie absurdalny dowcip. Nieposkromiona językowa swada Pippi znalazła w spektaklu godne siebie miejsce, za co jestem twórcom (przede wszystkim grającej Pippi Weronice Kowalskiej) wdzięczna.

Wdzięczna jestem też za to, że do ról Pana Nilssona i Konia zatrudniono aktorów, a nie starano się jakoś inaczej rozwiązać problemu zagrania zwierząt w teatrze. Małpka i koń zyskały dzięki temu niemal ludzką osobowość – Pan Nilsson (Robert Ratuszny) stał się melancholijny (i zagrał na ukulele), a Koń (Wojciech Lato) przeobraził się w wytwornego dżentelmena (z grzywą i końskimi uszami), ironicznie obserwują-



• „Pippi” w Teatrze Ludowym FOT. KLAUDYNA SCHUBERT

cego świat z bujanego fotela, gdzie przegląda pismo „Konie i Rumaki”.

Maćko Prusak nie starał się o realizm: miał do dyspozycji dorosłych aktorów, więc i tak realizm by się nie udał. Dorośli aktorzy nie naśladują dzieci, po prostu je grają, z lekkim (albo i cięższym) przerysowaniem i dystansem. Grubiej rysowane są postaci dorosłych: nauczycielka (Patrycja Durska) z gigantycznym kołem trzęsie się i cedzi słowa, pani Prysseilius (Ryszard Starosta) w wypchanej sztucznej tuszą sukience ledwo się porusza, a mama Tommy'ego

i Anniki (znów Patrycja Durska) podwieczorek podaje z gestykulacją i minami pretensjonalnej baleliny. To karykatury, mocno przesadzone (u Lindgren mieszkańcy miasteczka są zwykłymi, raczej sympatycznymi ludźmi), ale cóż, można powiedzieć, że zgadza się to ze slapstickową wręcz konwencją panującą na scenie. Ruch jest tu ważny, a gonitwy Pippi i policjantów po piętrach willi Śmiesznotki i wokół niej czy oparta na muzyce i ruchu scena podwieczorku z końcowym atakiem Pippi (w zwolnionym tem-

Wdzięczna jestem za to, że do ról Pana Nilssona i Konia zatrudniono aktorów, a nie starano się jakoś inaczej rozwiązać problemu zagrania zwierząt w teatrze. Małpka i koń zyskały dzięki temu niemal ludzką osobowość

pie) na truskawkę na torcie są świetnie wymyślone i zabawne.

Szwankuje jednak dramaturgia – spektakl składa się z osobnych scenek, przeplatanych piosenkami i tańcami, co na dłuższą metę jest dość monotonne. Ale młodszemu widzowi chyba to nie przeszkadzało, sądząc po entuzjastycznych reakcjach. * Teatr Ludowy. Astrid Lindgren, „Pippi”, adaptacja: Staffan Gøtestam, przekład: Marta Giergielewicz, reżyseria i choreografia: Maćko Prusak, koncepcja scenografii: Andrzej Witkowski, kostiumy: Marta Śniosek-Masacz, muzyka: Sebastian, premiera 22 lutego 2020. ●